Życie największym darem

Budynek nowego Centrum Naukowo-Szkoleniowego.

Tadeusz Dąbrowski z Kanady fundatorem Warszawskiego

Hospicjum dla Dzieci.

Monika Dąbrowska

– Mieszkasz w Polsce i w Kanadzie. Dużo podróżujesz, zacznij pisać – rzekł do mnie kolejny już raz profesor Florian Śmieja. Z profesorem łączy mnie wieloletnia przyjaźń i miłość do języka hiszpańskiego. Temat, choć nie „hiszpański”, pojawił się w oka mgnieniu, bo właśnie znowu lecieliśmy do Warszawy, z moim mężem Markiem. Tym razem, na uroczystość otwarcia budynku szkoleniowego Warszawskiego Hospicjum dla Dzieci, im. Tadeusza Dąbrowskiego.

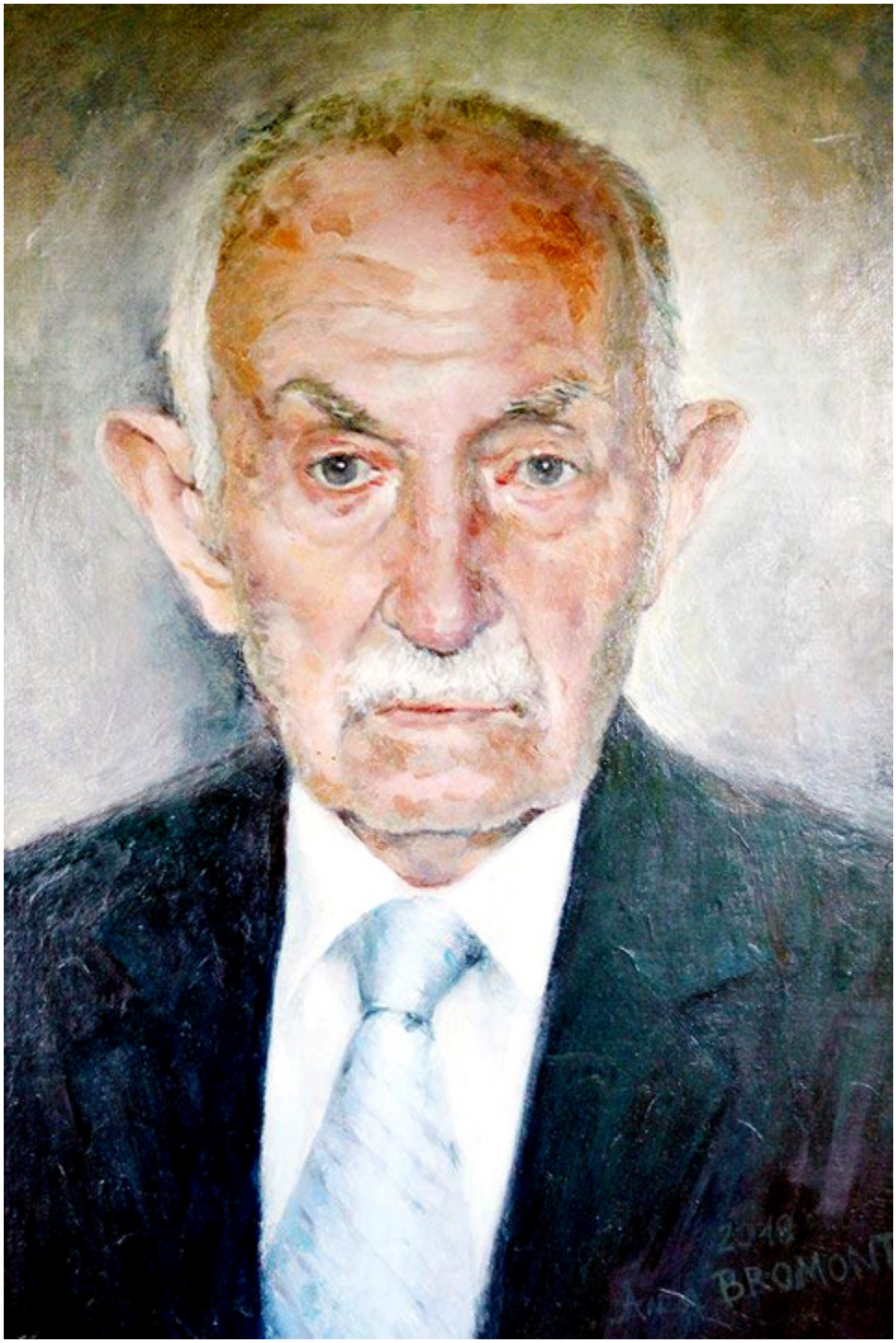

Tadeusz Dąbrowski

Tadeusz Dąbrowski, stryj mojego męża przeznaczył znaczną część swego spadku na cele charytatywne, a wykonawcą testamentu uczynił swego bratanka, dając mu jednocześnie wolną rękę, co do wyboru organizacji. Wybór padł

na Fundację Warszawskie Hospicjum dla Dzieci, która zajmuje się domową opieką paliatywną nieuleczalnie chorych dzieci. Hospicjum założył w roku 1994 dr Tomasz Dangel. W zespole, którym kieruje, są lekarze anestezjolodzy, pediatra, pielęgniarki, psycholodzy, pracownicy socjalni, kapelan i wolontariusze. W ramach Warszawskiego Hospicjum dla Dzieci, działa również hospicjum perinatalne, pod kierunkiem prof. Joanny Szymkiewicz-Dangel. Ta wspaniała lekarka, diagnozuje i leczy dzieci w łonie matki.

Dr Tomasz Dangel, założyciel Fundacji WHD.

Poza niesieniem pomocy paliatywnej i perinatalnej Fundacja prowadzi również działalność edukacyjną i szkoleniową. Dar Tadeusza Dąbrowskiego, umożliwił zakup nieruchomości w pobliżu siedziby Fundacji i stworzenie centrum szkoleniowego w zakresie opieki paliatywnej dla lekarzy, pielęgniarek i studentów medycyny.

Kiedy 22 września, 2018 roku zajechaliśmy na ulicę Agatową, zobaczyliśmy ukończony budynek szkoleniowy, ładnie wkomponowany w otaczającą go roślinność, która mimo jesiennej pory, trwała w różnych odcieniach zieleni. W środku, zaproszeni goście, zajmowali miejsca w obszernej, przeszklonej sali wykładowej, by wkrótce wysłuchać przemówień biorących udział w uroczystości członków Zarządu Fundacji i jego prezesa, lekarzy, pracowników uniwersyteckich, księży oraz rodzin pacjentów. Jednym z ciekawszych, był odczyt „Kształcenie lekarzy jako proces przekazywania wartości", ks. prof. Waldemara Chrostowskiego, w którym nawiązując do Psalmu 147, wspomniał o wzruszającym tam porównaniu lekarza do Boga.

Na koniec wystąpiła Patrycja Piekutowska, słynna skrzypaczka i organizatorka koncertów „Otwarte Serca – Mistrzowie Muzyki, Biznesu i Kardiochirurgii – Dzieciom". Zagrała pięknie, z wirtuozerią, z fantazją, z wielkim wyczuciem muzycznym. Ale Patrycja Piekutowska to nie tylko wielka artystka, to także

wspaniała i dzielna mama. Będąc w ósmym miesiącu ciąży, dowiedziała się o chorym serduszku swego synka. W przerwach, między utworami, opowiedziała o pierwszym spotkaniu z prof. Joanną Szymkiewicz-Dangel, o nadziei na uratowanie dziecka, o profesjonalizmie lekarki i wdzięczności jaką czuje za uratowane życie, za pomoc i wsparcie. Kiedy pod koniec dnia wracaliśmy z mężem do domu, nasze serca pełne były radości, bo przecież na świecie jest wiele osób dobrej woli, wielu wspaniałych ludzi, którzy poświęcają swój czas, wysiłek, talent i umiejętności na ratowanie innych, pomoc, wsparcie, towarzyszenie w nieszczęściu i na dawanie nadziei. Takich właśnie ludzi, ma zespół Fundacji Warszawskie Hospicjum dla Dzieci. Dlatego warto o nich pisać i dlatego warto im pomagać.

Marek Dąbrowski, bratanek fundatora (z prawej) odbiera z rąk prezesa Fundacji WHD dr Artura Januszańca pamiątkowy medal.

Załączam tekst przemówienia mojego męża Marka, w którym wspomina swego stryja, Tadeusza Dąbrowskiego:

> Władysław Bartoszewski cudem ocalał z obozu w Auschwitz. Został uwolniony, ale zło które zobaczył i cierpienia których doznał nie dawały mu spokoju. Z pomocą przyszedł ks. Zieja. Powiedział: „Bóg chciał żebyś przeżył nie po to, byś się nad sobą litował, ale po to, byś był świadkiem prawdy. Są wokół nas ludzie nieszczęśliwi, cierpiący. Trzeba im pomóc. (…). Rozejrzyj się wokoło. Czy wiesz, co dzieje się w getcie?

Nie każdy staje wobec decyzji wymagającej heroizmu. Ale każdy może pomóc drugiemu człowiekowi, w różnych sytuacjach życiowych. Rozejrzyjmy się. Są wokół nas ludzie nieszczęśliwi, cierpiący, potrzebujący pomocy. Możemy wyciągnąć rękę. Tadeusz Dąbrowski, mój stryj, pomagał. Ściągnął do Kanady wielu Polaków. Dostali u niego swą pierwszą pracę. Stryj bardzo pomógł moim rodzicom, siostrze i mnie, gdy w 1973 roku uciekliśmy z Polski. Był jednak zwolennikiem zimnego chowu. Mnie, 18 letniemu wówczas chłopakowi, który dopiero co stanął na ziemi kanadyjskiej, wręczył kluczyki do samochodu i polecił poszukać sobie szkoły.

Stryj uważał, że przyjmujący pomoc, muszą przede wszystkim nauczyć się pomagać samym sobie. Wyznawał zasadę, że lepiej dać wędkę, a nie rybę. Mój stryj uciekł z Polski Ludowej pod koniec lat sześćdziesiątych, bo nie lubił komunizmu. Był z natury człowiekiem przedsiębiorczym i nie mógł znieść głupoty i bezsensu tamtego ustroju. Do Kanady przybył w wieku lat 50-ciu, praktycznie bez pieniędzy i bez znajomości języka angielskiego. Dzięki pracy, wytrwałości, dużej intuicji biznesowej i mądrym decyzjom, stał się człowiekiem zamożnym. Pracował prawie do końca swych dni, a umarł w wieku 97 lat.

Ciągle szukał nowych wyzwań. We mnie widział chyba

bratnią duszę, bo nieustannie zarzucał mnie coraz to nowymi propozycjami biznesowymi (nie do odrzucenia, w jego mniemaniu). Mimo tego, że dysponował dużym majątkiem, Tadeusz żył bardzo skromnie. Dzięki temu, zdołał uzbierać pokaźną sumę pieniędzy, którą rozdzielił pomiędzy rodzinę i organizacje charytatywne. Stryj mianował mnie wykonawcą testamentu i dał mi wolną rękę w kwestii wyboru instytucji dobroczynnych. Chciał jednak, by fundusze skierowane były na pomoc dzieciom.

Tak się złożyło, że kilka lat wcześniej, dzięki przyjaźni z Pawłem Danglem, poznałem brata Pawła, dr Tomasza Dangla, twórcę Fundacji Warszawskie Hospicjum dla Dzieci, a później jego żonę, profesor Joannę Dangel oraz innych wspaniałych ludzi pracujących dla Fundacji. Uznałem, że właśnie ta Fundacja, symbol „Mądrej Dobroci i Dobrej Mądrości" będzie najbardziej odpowiednim beneficjentem testamentu Stryja. Idea pomocy dzieciom, szczególnie chorym i cierpiącym, która przyświecała mojemu Stryjowi, jest i mnie bardzo bliska.

W latach 90-tych, udało nam się z moją żoną, Moniką, zebrać w Kanadzie fundusze, na zakup inkubatorów dla szpitala w Łodzi. Zainspirował nas do tego, również lekarz, założyciel Fundacji Małe Serca w Zdrowym Świecie, obecny tu dziś wśród nas, profesor Andrzej Piotrowski, mój serdeczny

> przyjaciel szkolny. Kończąc, chcę wyrazić swą ogromną radość, z faktu, że fundusze z testamentu mego Stryja zostały użyte na zakup i rozbudowę budynku na cele szkoleniowe Fundacji. Tadeusz, był przedsiębiorcą w dawnym stylu i właśnie zakup nieruchomości na cele publiczne, wpisuje się idealnie w jego wizję pomocy. Wierzę, że Fundacja będzie pomyślnie rozwijać swą działalność i że nigdy nie zabraknie ludzi dobrej woli którzy będą ją wspierać.

Więcej informacji na temat otwarcia Centrum Naukowo-Szkoleniowego – Fundacja Warszawskie Hospicjum dla Dzieci.

https://www.hospicjum.waw.pl/aktualnosci/otwarcie-centrum--naukowo-szkoleniowego